



CZUJ- -DUCH

wyd.

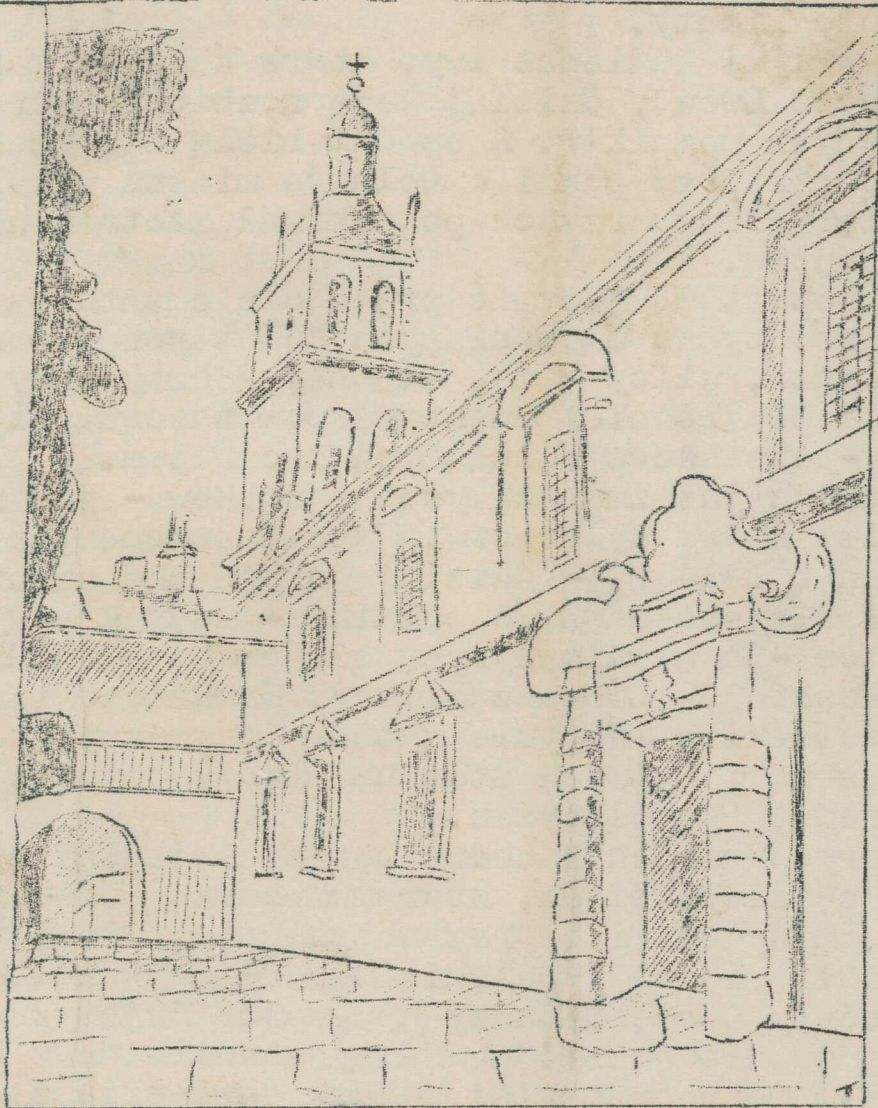
Dwutygodnik Wojskowej Chorągwi Starszoharcerskiej

ZYC

Nr. 21/II.

Czwartek, 10.X.1946.

Cena 3 d.



Leopolis

semper

fidelis



LWÓW - Arsenał Królewski Władysława IV.
archiwum
harcerskie.pl

Urywki z Listów...

(Jeden z wysiedlonych Polaków, ze Lwowa, którego przemocą wywieziono z ukocianego "Grodu Orłąt" w drugiej połowie lipca b.r. - taki to obraz zdziczenia i upadku kultury - podaje w liście do brata:...)

Cmentarz Obrońców Lwowa - święta relikwia naszego grodu - zniszczony, sprofanowany i w gruzach. Głzi okiem sięgnąć, wszędzie widzi się wydarte z mogił kości, względnie kikuty.

Polskie orły i kamienne lwy, które zdobiły sanktuarium obrońców Lwowa, dzisiaj leżą rozbite - wśród gruzu z dawnych pomników. A opodal biela się czaszki i kości tych, którzy padli o wolność miasta w 1918 r. Wieść głosi, że barbarzyńca poszukiwał złota w uzębieniu kościotrupów.

Dzisiaj pozostało jedynie przedpole cmentarza - miejsce dawnego spoczynku młodocianych bohaterów z pod szkoły Sienkiewicza, ulicy Bema, Głównej Poczty i Cytadeli.

Nie ostał się również cmentarz powstańców z 1863 r. - żołnierzy-powstańców walczących z caratem.

Nie spotkasz już zmurszałych nagrobków - jak również nie natrafisz na ślady grobów. Natomiast cmentarz żyjski - ten z 1914 r. - dzisiaj góruje nad cmentarzem Obrońców. W miejsce dawnego pomnika - stanął nowy - olbrzym - kolos - a na nim wyryte słowa: "Za swobodę" ...

Dzwony kościołów Lwowa zamilkły. Zamknięto i wina świątyni katolickich. Jedynie katedra rzym-kat. została objęta amnestią i dzisiaj stoi na straży ostatniej na wschodzie reddy katolicyzmu.

W prastarych murach katedry pozostał jedyny stróż kościoła - sędziwy ksiądz, któremu władze pozwoliły na odprawianie mszy św. i to raz w tygodniu. W tej to świątyni modli się cały polski Lwów - Lwów kałek i starców, którzy w głębi duszy apłewają: "Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!" Na Łyczakowie nowy kościół Matki Boskiej Ostrobranskiej władze sowieckie zamieniły na... - "muzeum tankistów". Przed kościołem sterczy

(Dokonczenie na str. 15.)



Ognisko Dogasato...

Jesienny, słotny mrok otulił niedużą kotlinę; mrok jak wąż z pobliskich wzniesień - pełznął od chaty do chaty, otulał gąszcza i krzewy. I szuwarach nad brzegiem stawu rześisty deszcz szeleścił, bijąc cienkimi strugami o tafelę falującej wody.

U stóp szeregu wzgórz skupiało się życie ludzkie. Życie jednostajne, szare, bez żadnego odcienia barwy i szaru. Milczały chaty kryte słomą, milczały okna, do których zakradł się mrok....

Głucha pustka zalewa kotlinę, tylko wiatr szeleszcze wiazaniami dachów, jęczy i płacze...

Cicho i pusto w małej chateczce, stojącej samotnie tuż przy wiejskiej, błotnistej drodze. Cienutkie struny deszczu cicho dzwonią o małe szyby - lkają.... Na kominku tli się słaby ogień, mgłą zachodzą wpatrzone weń trzy pary oczu. Na ścianie chwieją się cienie trzech siedzących przy kominku kobiet. Trzy głowy kobiece pochyliły się ku sobie, trzy serca biją jednym rytmem. Milczą, tylko myśli ich unosi gdzieś w dal szemrzący deszcz...

Jedna z głów pochyliła się jeszcze głębiej. Siwe włosy zdają się przygniatać ją swoim ciężarem, z oczu wolno po policzku spływa łza. Ciało staruszki zadrżało. Piosła głowę, a spojrzenie jej padło na zydeł samotnie stojący w kątku. Dwie pary młodych, dziewczęcych oczu poszło jej śladem. Po chwili drobna dłoń dziewczyny spoczęła na jej ramieniu, a z drących i bladych ust uleciał cichy szepot: - Mamó! ...

Druga, jak perła, łza matczyna upadła na ziemię. - Mamó - szepnęło znów dziewczę - Bóg czuwa nad nim, nie opuści go, wróci go nam całego i zdrowego....

Cichy, rzewny płacz staruszki był odpowiedzią na te czułe dziecięce słowa. Dwie głowy przytuliły się do piersi matczynnej i przez chwilę wszystkie wsłuchiwały się w szepot płynący od okien; szepot, w którym żal i długotłumiona, rzewna, cicha skarga...

Postać matki wyprostowała się nagle. Drżącymi ramionami jeszcze silniej przytuliła do siebie dwoje dziew-



czął. Ciszę przerwał jej drżący głos - głos matki.
- Dzieci moje - rzekła - moje oczy nie ujrzą go już
więcej. Nigdy, ach nigdy nie poczuję jego chłopięcego
pocałunku na swej skroni... Poszedł, zabrali go...
Rozdarli w strzępy serce starej matki, zniszczyli
szczęście w jej domu...

Mamo - przerwała ze łzami jasnowłosa dziewczyna -
Witek wróci! Przyniesie ze sobą naszą radość i szczęś-
cie. Nie można rozpaczać mateczko! Zobaczysz jak które-
goś dnia otworzą się drzwi i ujrzysz go znów u swych
kolan...

- Dziecko Kochane - szepnęła staruszka - to sen,
to dziecinne marzenia ... Witek jest dla mnie straconym,
nie ujrzę go już więcej. Jednego tylko miałam sy-
na, jednym tylko Bóg mnie obdarzył i tego mi zabrali.
Wysście tylko mi pozostały, dwie na ostatnią pociechę...
On taki dzielny - ciągnęła dalej - taki odważny. Dziś
lękam się, czy źle nie postąpiłam wprowadzając go na
drogę na której się znalazł. To ja ,ja go uczyłam, ja
mu wskazówki dawałam...

Słowa uwięzły jej w krtani, płacz wstrząsnął całym
ciałem.

- On nie był na błędnej drodze - odrzekła druga
- on nie błądził Poszedł śladem ojca i dziadka, śladem
niewinnych męczenników, bezimiennych bohaterów. On jest
silny, nie zmagą go cierpienia. Witek powróci!

- Tak Marysiu, powróci. Ty ujrzysz jego, ty go w
matezynie chatce powitasz, wskażesz gdzie matczyna mogiła
On Ciebie kochał Hala - dodała zwracając się do ja-
sno-
włosej dziewczyny - i Ty go kochasz. Przyjmij błogosła-
wienie moje....

Wiatr silniej zahuczał za oknami, jęk szyb wypeł-
nił chatkę.

- To głos Witka - jęknęła matka - módlmy się...
Mamo! - zawołała Hala i nagle umilkła. Od gościńca
płynęły jakieś dźwięki - strzępy urywanych słów uderzały
w szare ściany chatki. Jakaś nieznaną siłą poderwała
je z miejsc, rzuciły się do drzwi...

W oddali zamajaczyły sylwetki szybko idących ludzi.
Nagle... nogi staruszki zadrżały, dłoń przycisnęła



walące jak młotem serce.

- Witold!.. Synu!.. - krzyknęła słabnącym głosem.

Błotnistą wiejską drogą sunęły pochylone postacie ludzi otoczonych eskortą żołnierzy sowieckich.

Na przodzie, z głową podniesioną, z oczyma pełnymi tęsknoty i bezgranicznego żalu kroczył wysoki młodzienc. Oczy utkwił w gliniane ściany i małe, ciemne kienka ubogiej chatki.

- Ach - myślał - żeby choć na chwilę ujrzeć pomarszczoną twarz matki, twarzyczki siostry i ukochanej dziewczyny... Wtem!.. ujrzał otwierające się drzwi, a w nich... Szarpnął się całym ciałem, oczyma wpił się w oblicza swych najbliższych...

W chwili, gdy ten smutny korowód zrownał się z niemi, usłyszał jęk. Gwałtownie, całym ciałem zwrócił się w ich stronę, wyciągnął ręce.

- Mamó! - zawołał - Maryś... Ha!.. zegnajcie! ... Powstało zamieszanie, zgiełk. Do Witolda dopadł żołdak sowiecki z wzniesionym w górę karabinem. Matka zastygła w niemym przerażeniu, zakryła ręką oczy.

Na ramiona młodzieńca opadła kolba. Zatoczył się, upadł kolanami w lepkie błoto, ale oczu nie oderwał od najdroższych postaci. Krzyki i klątwy żołnierzy spadały na głowę nieszczęśliwego, posypały się uderzenia. Pod dotkliwymi ciosami pochylił się ku ziemi, z kieszeni wypadł mu mały, niebieski różaniec który matka zawiesiła mu niedys na szyję.

Witold usiłował go podnieść, napróżno. Znikł w błocie przydeptany butem sowieckiego żołdaka. Ze zgrozy zapomniał, że patrzają nań oczy trzech najbliższych mu kobiet, nie czuł bólu spadających nań razów, nie widział srogich, zwierzęcych twarzy nad sobą, widział tylko przydeptany butem różaniec, dar matki.

Wreszcie... palce zanurzone w lepkim błocie natrafiły, uchwycił i ze łzami przytulił do piersi matczyny krzyżyk - tę pamiątkę na dołę i niedołę, którą unosił ze sobą z domu rodzicielskiego. Powstał z wysiłkiem, wyciągnął dłonie i wraz z ostatnim spojrzeniem rzucił:

.. Zegnajcie!

Korowód przynaglony przez eskortę ruszył dalej.



Zmrok szybko pochłonał ich sylwetki. Dziewczęta wprowadziły, a raczej wniosły staruszkę do mrocznej chatki. Nikt nie śmiał słowa przemówić. Tylko wiatr huczał w za oknami, targał strzechą chatki i ginał gdzieś w szczerym polu.

W domku samotnym dogasało życie, jak dogasał ogień na kominku. Kirém okryły się serca niewieście. Bólu matki nikt nie jest w stanie uśmierzyć i utulić. Nikła iskierka życia - nie, to ognisko rodzinne dogasało zwolna w ciemną i dżdżystą noc jesienną.

Zorro.

J e s i e ń

Wicher szumi w gałęziach drzew, drży i wiruje -
W złoto, purpurę zdobne liście obsypuje,
A one, z drzewa - matki lecąc złotym deszczem,
Na rozstanie się skarżą cichutkim szelestem,
Na tle nieba, szarym zasnutego chmury,
Ostro się odcinają drzew czarne kontury,
Co podniosłszy ku niebu swe ramiona drżące
Zda się-jakby o łaskę prosiły i słońce.
W szarym zmierzchu, co wcześniej już teraz zapada,
Snują się smętki-z nimi zaś tęsknota blada.
Czas, nie dbając co sobie ziemia robi marna
Liczy dżdżu krople szare, jak różańca ziarna.

W takie dni, co się snują wolno i leniwie,
Serce płacze-i smutno tak jakoś... i dziwnie...
Wspomnę to, co minęło-i nigdy nie wróci,
I nie ucieszy nas już więcej - nie zasmuci... (rugi
I w szloch pierś wstrząśnie, przerwie jęk ciszę szal
A z oczu się potoczy łez różaniec długi...
... Za oknami deszcz dzwoni miarowo i sennie -
Jesień... a w moim sercu więcej niż jesiennie...
(Młodzi Nr.6.) Danuta Pniowska



ŁĄCZNOŚĆ W HARCERSTWIE

Po przeczytaniu tytułu stanie nam pewnie przed oczyma, jako wspomnienie z przedwojennych "harców", sygnalizacja na wzgórzu nachający zawzięcie chorągiewkami, albo mozolne wkuwanie Morse'a lub "Semafora". Ja jednak mam na myśli inną dziedzinę łączności - łączność przy pomocy radia.

Niejeden z nas przeszedł w służbie wojskowej przez szkolenie jako radiotelegrafista, czy radiomechanik. Dlaczego nie zużytkować posiadanej umiejętności w harcerstwie. Łączność radiowa posiada tyle zalet, że jest dla mnie zupełnie niezrozumiałym, dlaczego dotychczas nie rozwinęła się poważniej w harcerstwie, a szczególnie w starszym harcerstwie. Może obawiano się kosztownych i skomplikowanych aparatów, trudnych w obsłudze i dających słabe rezultaty. Jednakże w czasie tej wojny radiotechnika bardzo się rozwinęła i warto by było pomyśleć o założeniu radiostacji w drużynie.

W czasie wojny znajdowały się w wojsku różne typy nadajników i odbiorników, które nadawałyby się do naszych celów. Szczególnie jeden utkwił mi w pamięci. Jest to aparat konstrukcji polskiego inżyniera, przeznaczony do pracy konspiracyjnej w Polsce. Odbiornik dwulampowy na słuchawki, nadajnik jednolampowy pracujący przeważnie na falę odbitą i posiadający nie mały zasięg. Wystarczy nadmienić, że łączność Armii Krajowej z Londynem była utrzymywana w przeważnej części za pomocą takich aparatów. Jestem przekonany, że te i podobne aparaty ukażą się wkrótce w handlu (Już się ukazują - przyp. red.) jako bardzo przydatne dla amatorów krótkofalarstwa. Co do ceny to z pewnością nie przekroczy ona ceny odbiornika pięciolampowego.

Bardziej interesującym byłoby jednakże zmagistrowanie stacji samemu, lub całym zespołem. Szczególnie dla starszego harcerstwa posiada krótkofalarstwo nie mało uroku. Tanie i małe aparaty, o niedużym zasięgu możnaby z powodzeniem stosować podczas harców, za pomocą nieco większych możnaby utrzymywać łączność z innymi drużynami rozszanymi po całym kraju, a nawet za gra-



Poza tym ustalone zostały wymagania i warunki do uzyskania sprawności skoczka-instruktora spadochronowego z wieży i samolotu. Hufiec wszedł organizacyjnie do Wojskowej Chorągwi Starszoharcerskiej.

Z chwilą wyjazdu Brygady na okupację, na teren Niemiec, hufiec został wydzielony, a kierownictwo hufca objął dh. phm. Włodarczyk Wojciech. Kapelanem hufca zostaje ksiądz Cwist Jan, poza tym w skład komeny hufca wchodzi druhowie Narwoysz Jerzy i Syposz Leon.

Na zjeździe dnia 7.VIII.45 w Bersenbruck zostaje ustalona nowa organizacja hufca, dostosowana do nowych warunków terenowych. Do istniejącego już programu pracy zostaje dorzucony nowy punkt, a mianowicie pomoc i opieka nad drużynami harcerskimi w obozach cywilnych i wojskowych.

W czasie od 26.VII. do 30.VIII. 46 odbył się kurs pod namiotami dla drużynowych i kierowników kręgów. W kursie wzięło udział 39 harcerzy, a dzięki bardzo dobrej kadrze instruktorskiej i chęci ogółu uczestników dał on nadzwyczajne wyniki.

Dla krótkiego zobrazowania pracy w hufcu od czasu przybycia na teren Niemiec warto podać kilka danych: 132 harcerzy złożyło przyrzeczenie harcerskie, 326 ukończyło różnego rodzaju kursa połączone z obozowaniem a wahające się od 2 do 15 dni, zdobyto następujące stopnie: młodzika - 132, wyw.- 78, ćwika - 69, H.O.- 23 i H.R.- 8.

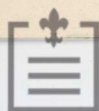
Hufiec zorganizował i przeprowadził 7 ognisk z pokazami w różnych miejscowościach, w czym jedno na święto Brygady ubiegłego roku.

Pod opieką hufca znajduje się nadal 8 drużyn harcerskich w polskich obozach cywilnych. Opieka ta polega na odwiedzaniu, pomocy w pracy, organizowaniu wycieczek i kursów, dostarczaniu czasopism i książek harcerskich i innych, materiałów piśmiennych etc.

Wielu z pośród harcerzy hufca wróciło bądź do Polski bądź do innych krajów, gdzie zamieszkiwali przed wojną. Ci zaś, którzy pozostali tutaj nadal pracują usilnie nad sobą i pomagają swym młodszym, mniej doświadczonym braciom-harcierzom aby śmiało mogli spotkać się z twardą rzeczywistością czasów obecnych.

("Spadochron" Nr.34/II.)

W. Włod.



Józefowi Rubczyńskiemu

M I Ł O Ś Ć

Obudź w sercu tę miłość. Z nad dalekich pól,
na których już przekwitły wybuchy armatnie,
płynie cichy szept kłosów. Więc dłonie w pak stul
i modlitwy odmawiaj. Gorzkie i ostatnie.

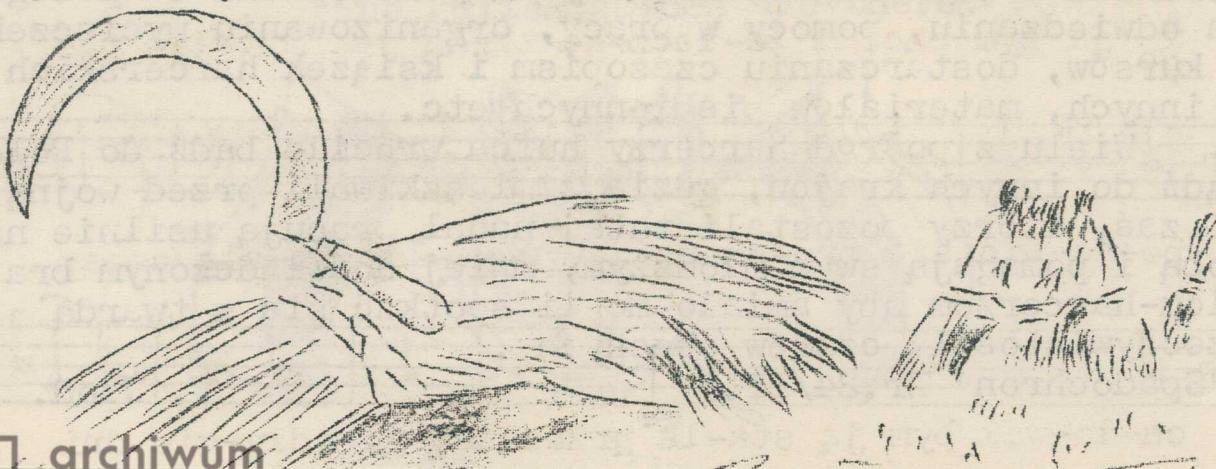
Tu jest żalność głęboka. Krwią nasiąkły głóg,
złotą siatką korzeni oplótkł głowę czyjaś.
Tu jest próg wiekuisty, a cieniami dróg
czas przenija i wieczność przemija, przemija...

Nie minie nigdy wieczność. Nie przeminie czas.
Jesienny głóg nie jeden jeszcze raz się skrwawi.
Lecz wierzę miły Boże, że ostatni raz
przepłynęły nad światem ZEMSTA i NIENAWISĆ..

Powrócę i zdziwiony, zalekniony wzrok
utopię w gorzkich zgliszczach wypalonych ulic.
Wtedy wieczór jesienny nadciągnie i mrok
dobrotliwym fioletem mą żalność utuli.


Dobry wieczór ci miasto, które wiecznie trwasz.
Nie spłoszy nic wspomnienia twej radosnej wrzawy.
Miłość nasza przy tobiej wieczną trzyma straż,
Warszawo nasza, Warszawo!

("Pod Prąd" Nr.49/II.) TADEUSZ ZELENY ("Zamiec")



Leć pieśni, leć...

L A L E C Z K A



1) Wiem że Mi - ko - łaj ten świę - ty co cho -
2) Dzi - siaj już jes - tem do - roś - ły i bro -



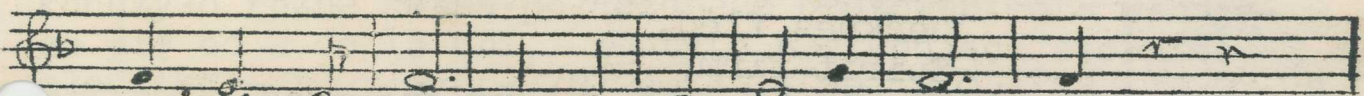
dzi po świe - cie róż - da - je róż - ne pre - zen - ty nie
dę już go - lę, w baj - ki nie wie - rzę ni trosz - kę ni



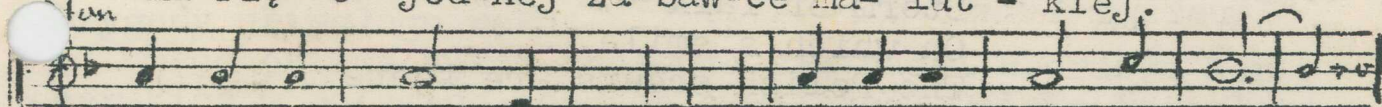
wam tyl - ko dzie - cion ko - ni - ki z drze - wa z lej -
żab się nie bo - ję wi - nie - nem pa - lic cy -



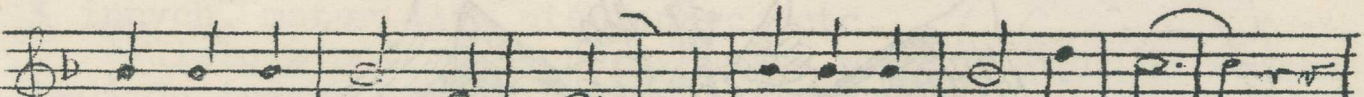
ca - mi, skła - da - ne pa - ła - sze, ksia - żecz - ki
ga - ra, pié - wi - no i wód - kę, a ja wciąż



z ma - lo - wan - ka - mi, pa - ja - ce co ska - cza.
ma - rzę - o jed - nej za - baw - ce ma - lut - kiej.



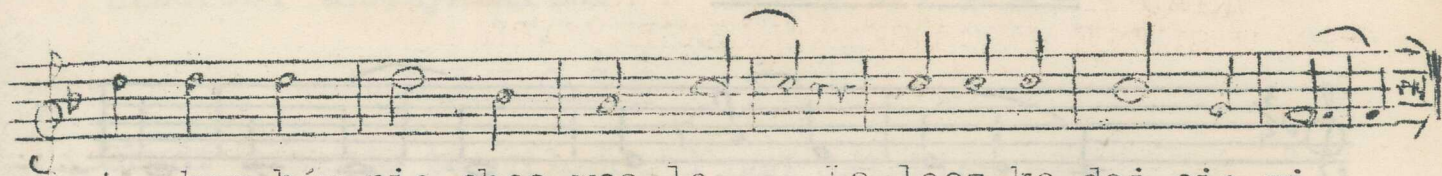
A
Bo ja bym chciał la - lecz - kę ta - ką jak mia - łem raz



po - ba - wieć się tro - szecz - kę, u - mi - lic so - bie czas;



ca - ła - wał bym ją sta - le przez dłu - gie, dłu - gie dni



ja skar-bów nie chcę wca-le La-lecz-kę daj-cie mi.

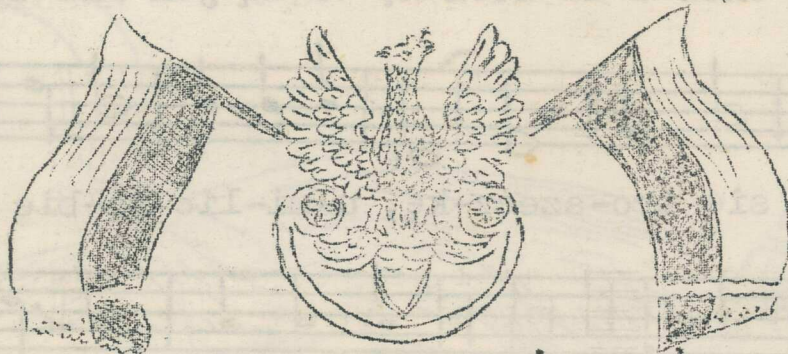
ALL THAT WE HAVE

(Wszystko co nasze Polsce oddamy...)

All that we have
To Poland we're giving
In her our life is
For her we live.

Out in the sun - shine
Glad to be living
All that we are
To Poland we give.

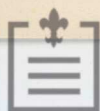
Strong of arm
Weakness fled,
Spirit firm,
Rusels heart and hand and head
Joy or pain,
Storm or faix
On which a smile.
The Polish scouts are there
The Polish guides are there.



WKŁAD PRACY INSTRUKTORÓW W KRAJU
W SŁUŻBĘ HARCERSKĄ W CZASIE WOJNY
(dokończenie)

A jednak - podkreślan z naciskiem - nie walka, lecz praca wychowawcza była głównym polem działania instruktorów harcerskich. Walka była niejako środkiem, wiodącym do wielkiego celu, jakim jest kształcenie charakteru, danie przyszłej, oswobodzonej Polsce, lepszego obywatela.

Brakem kilkakrotnie udział w konferencjach instruktorskich, których zadaniem było przedyskutować i przemyśleć - a w razie potrzeby i przebudować - główne zręby naszej ideologii oraz ulepszyć metodę. Mówiło się na nich o potrzebie emanowania idei skautowej wśród społeczeństwa, o konieczności ratowania przy pomocy naszej ideologii i naszych metod masy nieharcerskiej młodzieży zagrożonej zepsuciem, o konieczności rozwiązania problemu starszego harcerstwa. Przekonywałem się później, że wypowiediane tam słowa nie były puste, że tezy tam opracowane były natychmiast wprowadzane w życie. Zbliżano się do całego społeczeństwa polskiego, nie robiąc żadnych różnic klasowych, religijnych, politycznych (n.p. Starsze harcerki wprowadziły zwyczaj dyskusyj z przedstawicielami stronnictw politycznych). Ratowano jednego ulicznika po drugim, jedną zepsutą dziewczynę po drugiej, (Np. jeden ze znanych mi instruktorów stworzył złożoną z kilkuset chłopców ulicznych drużynę t.zw. "Gigantów". Byli to chłopcy kilkunastoletni, najbardziej cyniczni i zepsuci. Zadanie instruktora było ciężkie, musiał schwytać chłopców na jakąś wędkę, zasapic im czymś alkohol, papierosy, rozpuścić, utrzymać w karbach organizacji. Wywiązał się ze swego obowiązku wyśmienicie. Wędką, na którą chwytał chłopców była piłka nożna. Urządził dla nich mecze, przed którymi i po których rozmawiał z chłopcami. Potem zachęcał ich do małego sabotażu, a potem do innych prawdziwych ćwiczeń. Wreszcie urządził wyprawę za miasto. Kropla po kropli wsączał w młode dusze dobre słowa, mimo że rzucał je jakgdyby od niechcienia. Chłopcy złożyli przyrzeczenie harcerskie - na miejsce



tych, którzy odpadli, ci, którzy zostali wciągali swoich kolegów. W czasie jednej ze zbiórek "Gigantów" drużynowy pokazał mi młodego chłopca w połatanym ubraniu, zachowującego się wzorowo, słuchającego z przejęciem gawędy, o choczko i z miłym uśmiechem spełniającego wszystkie rozkazy. "Jeszcze dwa miesiące temu był to niebezpieczny złodziejaszek i pijak. Sprzedawał niemieckie gazety i alkohol, uciekł od rodziców. Dziś mieszka z rodziną, jest harcerzem, a głównym jego zajęciem jest kolportaż tajnej prasy").

W pracy wychowawczej harcerki górowały nad harcerzami. Głównie ich zasługą jest pogłębienie i upowszechnienie ideologii skautowej. Dążąc usilnie do poznania młodzieży i jej potrzeb, starając się ciągle poprawiać osiągnięte w pracy nad młodzieżą wyniki, wypracowały one kilka tez, pozwalających udoskonalić metodę pracy. Tezy te można streścić następująco:

1. Młodzież szuka prawdy i uczciwości. Chce żyć rzetelnie, bez najmniejszego zakłamania. Przekonała się boleśnie jak wiele fałszu było w głoszonych na pozór wzniosłych hasłach, chce skończyć raz na zawsze z pustą frazeologią. W jesieni 1939 roku nikt nie dawał jej wskazówek, nikt nie pomagał, samotnie przeżywała tragedię, widziała walące się w gruzy autorytety, w której kazano wierzyć i uznawać, dlatego teraz młodzież przyjmuje tylko taki patos który wynika z powagi sytuacji, a nie choćby największej powagi słów.

Jaki stąd wniosek? Wszyscy wychowawcy, a zwłaszcza instruktorzy harcerscy muszą pomóc młodzieży w znalezieniu prawdy. Szukając jej samotnie, łatwo może się ona zgubić i nigdy już nie trafić na właściwą drogę. Pomoc ta i wskazówki należą się całej młodzieży, nie należy więc ograniczać się do harcerstwa.

2. Młodzież szuka tej pomocy, szuka przewodnika. Aby jednak mógł się on cieszyć zaufaniem swych podwładnych, życie jego musi być potwierdzeniem głoszonych haseł. Musi być prawy i uczciwy, mocny i dobry, surowy przede wszystkim dla siebie, sprawiedliwy i dzielny.



Wniosek: Usilna i nieprzerwana praca instruktora nad samym sobą.

3. W pierwszych latach konspiracji młodzież ma tylko jeden cel przed sobą: walkę o odzyskanie niepodległości. Tą walką stara się zapełnić pustkę, jaką wytworzyła tragedia wrześniowa. Stopniowo jednak zaczyna sobie młodzież zdawać sprawę z tego, że wojskowa służba to tylko ułamek tego, co winniśmy Ojczyźnie. Nie wystarczy ona by zbudować państwo. Ważniejsze niż tworzenie siły zbrojnej jest budowanie człowieka. Początkowo niświadomie, potem zupełnie świadomie młodzi tęsknią do tego, by z nich uczynić pełnych, wartościowych ludzi.

Wniosek - należy skierować młodzież ku Bogu, należy dać jej możliwość uczenia się, poznania sztuki, poznania piękna. Trzeba organizować odczyty, dyskusje, koncerty i inne rozrywki kulturalne. Trzeba wyrobić w młodzieży zrozumienie dla samokształcenia, tak ważnego w czasach okupacji. Trzeba baczyć, aby młodzież odnalazła własny kierunek zainteresowań i aby poszła w tym kierunku.

4. Dla młodzieży nie ulega wątpliwości fakt, że Polska jest i będzie. Ponieważ młodzież wierzy w Polskę i widzi, że jest Ona w szczególnej potrzebie, podejmuje natychmiast pełną poświęcenia służbę, stara się Polsce pomóc, jak umie najlepiej, nie oglądając się na własne korzyści, czy bezpieczeństwo.

Wniosek - Fakt nieprzerwania istnienia Polski jest jedną z tych prawd, których młodzież szuka. Należy baczyć, aby także po odnalezieniu innych prawd młodzież ustosunkowała się do nich równie pozytywnie, poświęcając się w pełni służbie i pracy, bez kalkulowania jakichkolwiek własnych korzyści.

5. Obok wielkiego entuzjazmu, wzniosłych marzeń, idealistycznych wzlotów i młodzieńczych mów - specyficzną cechą młodzieży wojennej jest trzeźwy stosunek do rzeczywistości. Ta trzeźwość wyraża się głównie w poszukiwaniu prac konkretnych, których celowość i potrzeba nie podlegają dyskusji.



Wniosek - Dać młodzieży te konkretne prace i zadania.

W związku z tym pozostaje trzeźwa ocena sytuacji, dokładniejsze - niż to można było obserwować u starszych - przewidywanie odległego końca wojny, dostosowanie swej pracy do długiej fali wydarzeń.

Na przestrzeni kilkunastu miesięcy moich kilku pobytów w okupowanym Kraju nie zdarzyło mi się spotkać nikogo młodego, kto by zwątpił w wywalczenie i odbudowanie niepodległej Polski i zwycięstwo na całym świecie dobrej sprawy i sprawiedliwości. Stąd praca dla odzyskania niepodległości i odbudowania Ojczyzny była pracą konkretną, nie ulegającą najmniejszej wątpliwości. Stąd nie było młodego chłopca i dziewczyny, którzyby nie brali w niej w ten czy inny sposób udziału. Stąd ogólna u młodych pogarda niebezpieczeństwa i pęd do "organizacji".

Nie wyznaczając lekkomyślnie szybkiego terminu zakończenia wojny, mogła młodzież lepiej przeżywać bolesne cioty, jakie na nas spadały, mogła skutecznie pomagać całemu społeczeństwu, znosić je mężnie. Dzięki młodzieży otrząsnęło się społeczeństwo polskie po wrześniu 1939 r., ona pomogła nie załamać się po upadku Francji, dzielnie znieść śmierć gen. Sikorskiego i wreszcie - wyobrazić sobie - ona pierwsza zaczęła wpajać w społeczeństwo nową więź po upadku Powstania warszawskiego. Wierzę, że i tym razem młodzież zda egzamin. Wiem, że będzie on trudny trudniejszy niż egzaminy dotychczasowe, gdyż szeregi młodzieży przerzedzone są znowu ostatnimi wypadkami, jej przewodnicy rozproszeni i zdziesiątkowani, metody pracy wymagają drastycznych zmian. Nauczyłem się jednak wierzyć w polską młodzież, a szczególnie w młodzież harcerską. Wiem, że jest ona dobra i silna, gdyż - użyję słów poety prowansalskiego Mistrala - „w jej straży przedniej kroczy piękno, sztuka, kultura i cywilizacja”.

Mimo burz i wstrząsów zdrowe są i piękne owoce wojennej harcerskiej pracy wychowawczej. Instruktorzy harcerscy zbudowali dobrego człowieka. Myślę, że mogą go śmiało postawić, nawet samego, twarzą w twarz z niebezpieczeństwem dla ciała i dla duszy, z podstępem i złem.

Jeśli się on w tej walce nie ugnie, lecz wyjdzie z niej zwycięsko, zachowując prawdziwego ducha polskości



- to będzie największy wkład instruktorów harcerskich nie tylko w Służbę Harcerską "sensu stricto", ale w Służbę Bogu i Polsce "sensu largissimo".

Wierzę, że tak będzie.
("Ognisko pozjazdowe" 1945.)

Marek Celt.

...URYWKI Z LISTU...

(Dokończenie)

wysoki pomnik-czołg, wzniesiony ku chwale czerwonej armii.

Nie tylko kościoły, ale i pomniki uległy zniszczeniu. Na Wąłach Hetmańskich rozbito pomnik Sobieskiego.

Pomnik Matki Boskiej na placu Mariackim otaczany taką czcią przez Lwowian - dziś w gruzach.

Wszędzie widzi się postęp "kultury wschodu".

Tylko jeden kościół ocalał. Bronią go dędowne drzwi i misyjny krzyż. To kościół św. Elżbiety. Zamknięte na cztery spusty wrota toną codziennie w kwiatach. Wieliczni Polacy wraz z Rusinami (około 5 do 6 tysięcy) modlą się u stóp świątyni. Klęczący na schodach tłum płacząc i wzdychając, wznosi modły do Boga o ratunek i wybawienie.

Wspomnę Ci, że Rusini stracili również swoje cerkwie i tylko w niektórych odbywają się nabożeństwa. Odprawiają je popi z pod znaku W.K.W.D.

Terror stale szaleje - ustawiczne prześladowania i rewizje. Ostatnio aresztowano moc księży, a wśród nich są Bernardyni, Karmelici i Dominikanie. Między aresztowanymi znajduje się proboszcz Marii Magdaleny - ks. Kłos.

Polacy bronią się przed wysiedleniem, lecz siła kroczy przed prawem. Przeżywamy poraz drugi tragedię narodu

Pamiętny jest również dla nas rok 1944 - maj - kiedy to za czasów okupacji niemieckiej podjudzone bandy Ukraińców wymordowały setki tysięcy Polaków w Galopolsce Wschodniej. Po rzezi tej nastąpiły czasy "Ognia i Miecza" Łuny pożarów na widnokrągach znaczyły nocami pochód dzi-



kich band i bezbronni, płonące osiedla Polaków. Nie oszczędzano świątyn katolickich i księży, których wieszano na krzyżach w kościołach.

Nie mogę opisać Ci wszystkiego. Na samo wspomnienie dostaje jakiegoś wstrząsu nerwowego. Jednak wierzymy i ufamy Opatrzności, że wrócimy do ziemi ojców naszych, by podnieść walające się po ziemi kości naszych braci i ojców, którzy padli przed laty w obronie polskiego - zawsze wiernego Rzeczypospolitej - miasta na kresach.

Między Nami...

Jedną z cech pracy w Starszym Harcerstwie jest t. zw. demokratyczność. Cechę tę specjalnie podkreślamy i słusznie, bo jeśli mamy realizować demokrację /tę prawdziwą/ w narodzie i państwie, to zaczynać musimy od naszej własnego grona i własnej organizacji.

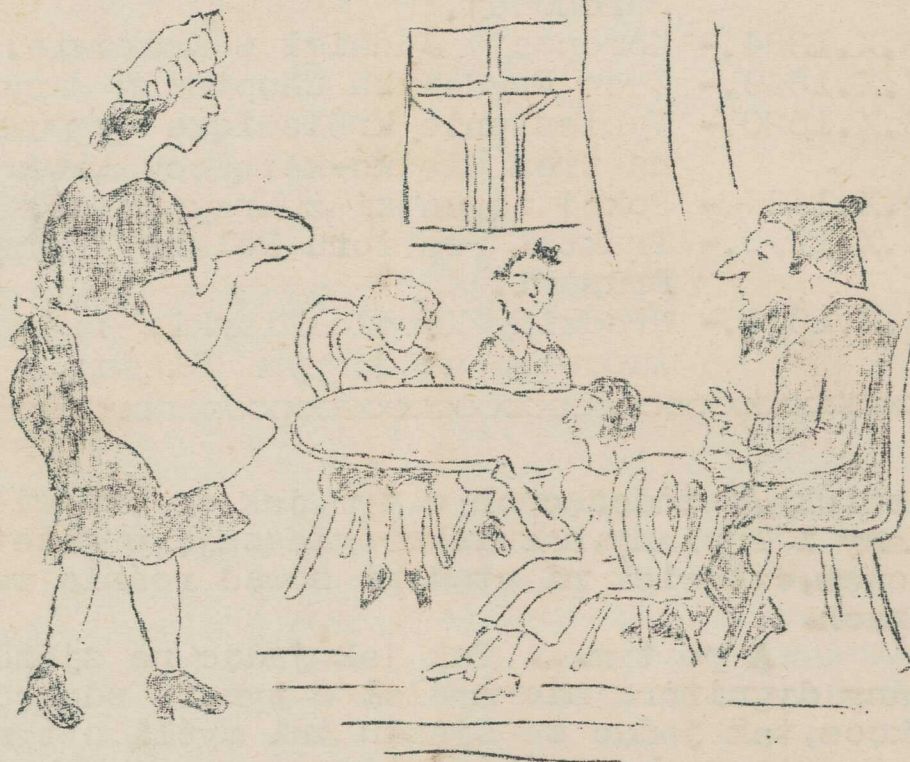
Kiedy mowa o demokratyczności, to przychodzą nam odrazu na myśl wybory. Wybory, to zresztą najważniejszy objaw zewnętrzny demokracji. Wybieramy więc u siebie kierowników kręgów i drużynowych a na różnych zjazdach komendantów i innych dygnitarzy organizacyjnych. Wybieramy zwykle ludzi, których mniej lub więcej znamy i do których mamy zaufanie, a bardzo często takich, którzy robią na nas dobre wrażenie.

Po wyborach, zwycięski kandydat dziękuje nam zwykle za zaufanie, przyrzeka, że pokładanego w nim zaufania nie zawiedzie i... na tym się dość często kończy. Zaczynamy wtedy szukać przyczyny niepowodzenia i skłenni jesteśmy widzieć ją w demokratycznych formach naszej pracy, a więc między innymi w wyborach kierowników pracy. Czy słusznie? Otóż ja twierdzę stanowczo, że nie. Wina leży prawie zawsze po stronie tych "zwycięskich kandydatów" o których mowa była wyżej.

Taki pan, jadąc na zjazd, może nawet nie myślał, że wybiorą go dygnitarzem. Skoro jednak ktoś tam wysunął jego kandydaturę, dlaczegoż nie miałby wypróbować swojej popularności. Jakiż przyjemny dreszczyk ogarnia człowieka, gdy widzi las rąk, wyciągniętych po ogłoszeniu

Czy na wozie - Czy pod wozem
ZAWSZE NA WESOŁO...

G O Z I E S W S Z K O C I



- Proszę o szklankę lemoniady i cztery słomki

Zamieszczone artykuły są wyrazem osobistych poglądów autorów
Nadesłanych materiałów Redakcja nie zwraca.

CENA EGZ. 3 d.

W prenumeracie wraz z przesyłką 3 d.

Nakładem Wydziału Wydawniczego
Wojskowej Chorągwi Starszoharcerskiej.

Kier. Red. i Administracji ppor. MASZEWSKI ARTUR.

ADRES: „CZUJ DUCH“ 5 ROYAL TERRACE
EDINBURGH 7.

Telefon: 30681 Edinburgh



archiwum
harcerskie.pl

SENDER: „CZUJ - DUCH“
Association of Polish Rovers Scouts in Great Brita
5 ROYAL TERRACE, EDINBURGH
SCOTLAND

PRINTED MATTER